



Aleksander Fredro

MAZIŁONA

PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. ZEROMSKIEGO W KIELCACH

W międzywojennym dziesięcioleciu głośny był spór o „Męża i żonę“, prowadzony przez Boya-Zeleńskiego ze znanym fredrologiem prof. E. Kucharskim. Oto co pisał.

„BOY O MĘŻU I ŻONIE“

... Komedia ta, w chwili gdy ją wystawiono, wywołała zgorszenie.

... To fakt, że ta komedia Fredry długo była uważana za wybryk jego talentu, uroczy, ale zdecydowanie płochy.

... Przeczytajmy, co w r. 1921 pisze najczynniejszy rewizjonista-fredrolog, prof. Kucharski o „Mężu i żonie“. Zdaniem lwowskiego profesora znów zachodzi nieporozumienie między autorem a krytyką i publicznością w pojmowaniu tego utworu, niemal tak samo, jak w pojmowaniu Pana Jowialskiego. Bezlitosna, zimna ironia smagająca zepsucie, zapamiętałe pastwienie się, policzkowanie moralne, różgi, zaciekleść w wymierzaniu chłosty — oto słowa, jakich używa nasz profesor, mówiąc o „Mężu i żonie“. Po prostu — jego zdaniem — nikt nie zrozumiał Fredry, nikt się nie poznał na tym: brano przez sto lat za płochotę to, co było surową lekcją moralności. „Komedia Fredry — pisze dalej z powodu „Męża i żony“ — porusza się w sferze odpowiedzialności moralnej. Ona nie tylko dostrzega zło, ale ustala i bada stopień winy podług tego wymierza karę. Fredro nie tylko umie malować zło, ale umie także nad nim zastanawiać się: on nad nim myśli. Dlatego pod wyrokiem jego podpisze się nie tylko każdy sędzia sprawiedliwy, ale i każdy moralista-myśliciel“.

... Mam ten nawyk, że zawsze staram się wyobrazić sobie fizjonomię twórcy, w chwili gdy pisał dany utwór. Począwszy od wieku autora. Uważam to za bardzo pożyteczny nałóg. Historycy literatury mający skłonność do abstrakcyjnego widzenia nawet wówczas, gdy są zbrojni w daty, zapominają najczęściej o wieku, a przynajmniej nie widzą go plastycznie. Świadomość ta zawadzałaby im może, gdy przystępują na klęczkach do młokosa, z którym nie chcieliby zapewne ani gadać, gdyby go spotkali żywym. Otóż autor Męża i żony był po trosze w tym położeniu: komedia jego, wystawiona w r. 1822, powstała gdzieś w r. 1820 lub 1821; wyszła spod pióra człowieka może dwudziestokilkuletniego, w każdym razie mniej niż trzydziestoletniego. Ów Fredro, który ją pisał, bliski był datą lekkomyślnych czasów, kiedy to, wedle wyrażenia znajomej mu lwowskiej matrony, „Fredry chodziły po głowach“, kiedy (mówiła owa dobra pani) „trzeba się było chować przed nimi, bo i z ołtarza byliby zdjęli, a do tego jeszcze i takie wiersze pisali, że nawet starszym uszy od nich trzeszczały“. To była atmosfera sławnych karnawałów lwowskich, lwowskiego świata, hulaszczego, rozamorowanego, trochę cynicznego, którego eks-kapitan Fredro był wówczas raczej wesołym obserwatorem niż surowym sędzią.

... „Mąż i żona“ Fredry — krwawą chłostą, policzkiem, dramatem... Nie! Daremnie odczytuję tę komedię, nie mogę się dopatrzeć tego wszystkiego. Morał tej sztuki — jeżeli mamy szukać w niej morału — wydaje się zgoła inny. To ów pokrewny Molierowi morał „na-

tury“, morał zwycięskiej miłości — zdrobnionej co prawda tutaj do miłostek — prastary morał Erosa, który drwi ze społecznych autonomii. To nie chłosta wymierzona osobom sztuki, ale raczej zuchwałe drwiny z samej formy małżeństwa. I nie to nie przeszkadza, że Fredro podobno już wtedy był zakochany i marzył o małżeństwie z drogą mu kobietą. W takich rzeczach każdy siebie i swoją miłość uważa za wyjątek...

...Przypomnijcie sobie „Fizjologię małżeństwa“ Balzaka: toż ta komedia Fredry jest jakby żywą projekcją ironicznej wiedzy francuskiego „doktora spraw małżeńskich“, ilustracją do owych rozdziałów, podzielonych niby to wielce poważnie na paragrafy: Mąż — Kochanek — Pokojówka — Korespondencja... Otóż, „Fizjologia małżeństwa“ wyszła w r. 1830 w Paryżu i wywołała wiele krzyku; komedia Fredry urodziła się w r. 1821 gdzieś w Jatwiegach czy Bienkowej Wiszni. W karierze literackiej Fredry jest sporo rzeczy zdumiewających, ale ta komedia, której elegancji, dowcipu i... cynizmu mogłyby pozazdrościć bulwary paryskie wraz z czterdziestoma członkami Akademii, ta komedia — powstała w r. 1821 na głuchym Podkarpaciu, w języku, w którym pisał ksiądz Skarga — to jest rzecz może najbardziej zdumiewająca...

(„Obrachunki fredrowskie“).



MAŁPA W KAPIELI

Rada małpa, że się śmieli,
Kiedy mogła udać człeka,
Widząc panią raz w kąpiei,
Włazła pod stół — cicho czeka.
Pani wyszła, drzwi zamknęła;
Małpa figlarz — nuż do dzieła!
Wziąwszy pański czepek ranny,

Prześcieradło
I zwierciadło —
Szust do wanny!

Dalej kurki kręcić żwawo!

W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry,

Aż się ukrop pusił z rury.
Ciepło — miło — niebo — raj!
Małpa myśli: „W to mi graj!“
Hajże! Kozły, nurki, zwroty,

Figle, psoty,

Aż się wody pod nią mąca!
Ale ciepła coś za wiele...
Trochę nadto... Ba, gorąco!...
Fraszka! Małpa nie ciele,

Sobie poradzi:
Skąd ukrop ciecze,
Tam palce wsadzi.

— Aj, gwałtu! Piecze!
Nie ma co czekać.
Trzeba uciekać!

Małpa w nogi,

Ukrop za nią — tuż, tuż w tropy,
Aż pod progi.
To nie żarty — parzy stopy...
Dalej w okno!... Brzęk! Uciekła!
Ze tylko palce popiekła,

Nader szczęśliwa.

Tak to zwykle małpom bywa.



MAŁA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI ALEKSAN. FREDRY



1793

Aleksander Fredro, syn zamożnego galicyjskiego ziemianina, urodził się dn. 20 czerwca w Surochowie pod Jarosławiem.

1805

Pierwsza dziecięca próba komedyjki Strach nastraszony.

1906

Śmierć matki. Fredro z ojcem przenosi się do Lwowa.

1809-1814

W roku 1809 szesnastoletni poeta zaciąga się jako ochotnik do wojsk Księstwa Warszawskiego, następnie bierze udział w kampanii moskiewskiej (1812) oraz w bitwach pod Dreznem i Lipskiem (1814). Odznaczony krzyżem legii honorowej, Fredro zwalnia się z wojska i wraca do Galicji.

Powróciliśmy razem. Nie z równych pobudek:
Napoleon na Elbę — ja prosto do Rudek.

1815-1817

W czasie pobytu w Beńkowej Wiszni (koło Rudek), przerywanego częstymi wyjazdami na lwowskie zabawy karnawałowe, Fredro rozpoczyna działalność pisarską komedią Intryga naprędce, wystawioną w lwowskim teatrze dn. 10 marca 1817 r.

1818-1822

Po udanym debiucie talentu poety, choć rozwijający się w odosobnieniu, z dala od ówczesnych prądów literackich, wypowiada się coraz dojrzalszymi utworami, jak: Pan Geldhab (1818), Mąż i żona (1820) i Cudzoziemczyni (1822).

1824

Wyjazd na paromiesięczny pobyt do Włoch.

1825-1826

Fredro zasila teraz coraz nowymi komediami teatry: warszawski i lwowski. W r. 1826 ukazuje się Wiedniu pierwsze wydanie książkowe dzieł poety.

1827

„Polichymnia“ lwowska drukuje wiersze i poematy romantyczne Fredry.

1828

Śmierć ojca. Małżeństwo z Zofią z Jabłonowskich Skarbkową.

1829

Narodziny syna, Jana Aleksandra, późniejszego komediopisarza. Fredro członkiem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

1832-1834

Szczytowy okres twórczości poety, przynoszący trzy arcydzieła polskiej komedii: Pan Jowialski (1832), Śluby panieńskie (1833) i Zemsta (1834).

1835

Atak Seweryna Goszczyńskiego na Fredrę w rozprawce Nowa epoka poezji polskiej powoduje zamilknienie autora Zemsty i zaprzestanie jego publicznej działalności literackiej.

ALEKSANDER FREDRO

MAŻ I ŻONA

KOMEDIA W 3 AKTACH

O S O B Y:

HRABIA WACŁAW	—	WCJECIECH SZOSTAK
ELWIRA jego żona	—	LIDIA RYBOTYCKA
ALFRED	—	ZENON JAKUBIEC
JUSTYSIA	—	WANDA SIEMASZKO
KAMERDYNER	—	EDMUND KARASIŃSKI

Reżyseria:
HALINA GRYGLASZEWSKA

Scenografia:
MARIAN GOSTYŃSKI

Kierownik literacki:
JULIUSZ KYDRYŃSKI



PRZERWY 15-MINUTOWE PO 1 — 2 AKCIE

1839

Drugie wydanie Komedyj ukazuje się we Lwowie.

1846

Fredro pisze nie ustępujący jego znakomitym komediom pamiętnik Trzy po trzy.

1850-1855

Pobyt w Paryżu, gdzie poeta poznaje A. Mickiewicza. W r. 1853 Fredro podejmuje przerwana w r. 1835 twórczość komediopisarską, ale tworzy wyłącznie dla siebie, nie publikując ani nie wystawiając na scenie swych nowych komedii.

1857

Fredro na stałe osiedla się we Lwowie, zajmując dworek na Chorążczyźnie, naprzeciw domu Goszczyńskiego.



1875

Śmierć Aleksandra Fredry dnia 15 lipca.
(Opracował Włodzimierz Lewik, dla Biblioteki Dramatycznej P.I.W.).

ALERSANDER FREDRO TRZY PO TRZY

Niezmiernie ciekawy, gawędziarski pamiętnik Aleksandra Fredry pt. „Trzy po trzy“ zawiera przeważnie wspomnienia wojenne. Autor „Ślubów panińskich“, brał bowiem udział w kampanii napoleońskiej i rzemiosło żołnierskie uważał za jedyne, godne mężczyzny. W „Trzy po trzy“ znajdujemy jednak takie zwierzenia, dotyczące pierwszych prób literackich Fredry. Oto jak opisuje on powstanie pierwszej – napisanej jeszcze w latach dziecięcych komedii p.t. „Strach przestraszony“.

Jeżeliby kto znalazł książkę i 8-vo, w skórze oprawną, w której pierwsza połowa wycięta, bo ta książka była kiedyś rejestrem, a druga zachwyca oczy tytułem: „Strach przestraszony, komedia w jednym akcie“ – niech ją wróci memu potomstwu, bo to jest moje dzieło. Ale daremne wezwanie! Próżne

nadzieje! Przepadł drogi rękopis, jak przepada skarb niejeden w wirze ludzkiej ciemnoty.

Nie mogę wstrzymać się i muszę wam, kochani, a zwłaszcza cierpliwi słuchacze, opowiedzieć treść tej krótkiej, ale pięknej komedii. Aby jednak stała się zrozumiałą, należy cofnąć się nieco i rzucić okiem w nasze zwyczaje domowe.

Był więc zwyczaj, że co niedzieli dzieci wyprawiały bal, tak zwał się bankiet, na który otrzymywały prócz codziennych jabłek trochę suszonych śliwek i wiszni, trochę rodzenków i migdałów i kawałek cukru. Mój brat Seweryn, szef szwadronu gwardii (nie wówczas, ale później) jako najstarszy i przywłaszczył sobie jure fortoris zazdroszczony urząd kuchmistrza. On siekał, skrobał, nadziewał śliwki rodzenkami, a rodzenki mygdałami, kiedy tymczasem młodsze rodzeństwo, obsiadłszy mały stoliczek zastawiony cynowymi talerzykami, czekało niecierpliwie pierwszego dania. Nareszcie gdy nadeszła chwila pożądana, półmiski wyrpóźniły się w mgnieniu oka, nie bez zatargów i nie bez pokrzywdzenia najmłodszych, pomimo reklamacji piastunek. Często też kończyło się na płaczu i dopiero cała śliwka wpakowana w gębę wzięła z sobą ostatnią łzę sunącą się po nosie. Czasem i bunt powstał; rzucono się na surowe kuchenne materiały – a gdy kuchmistrz nie mógł ich już obronić, rozdawał szturchańce i ciągnął za nosy, ale rodzenki osładzały wszystko.

Otóż taki bal dziecinny był treścią mojej sztuki. Osoby były: Pan... zapewne Cnotliwski, ale nie pamiętam, równie jak nazwiska synka i córeczki pana Cnotliwskiego – Michał lokaj – i Szafarka. Rzecz się zaczyna: Pana nie ma w domu, dzieci narzekają, że niedziela przejdzie bez balu. Michał obiecuje im dostać śliwek, rodzenków itd. Ubiera się w prześcieradło, jak to zwykle wystawiają duchów, i idzie do spiżarni, aby straszyć szafarkę. Szafarka przestraszona kryje głowę w beczkę z mąką, Michał ładuje kieszenie nie tyle dla dzieci, ile właściwie dla siebie. A wtem... otwierają się drzwi... wchodzi Pan... Kolej na Stracha przestraszyć się... Michał kryje głowę w drugą beczkę. Rozwiązanie następuje prędkie i jasne, zamknięte nareszcie sensem moralnym.

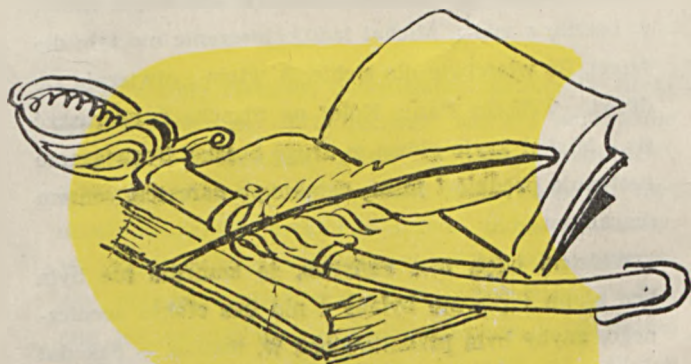
Widzicie więc, moi Państwo, że komedia nie była bez planu i pewnie byłaby i nie bez efektu scenicznego, gdyby była przedstawiona w teatrze. – Szkoda!

Był w naszym domu nauczyciel muzyki, Mikołaj Małłowski... poczciwy, dobry Małłowski... Dziwną miał zaletę, mógł kilka godzin siedzieć wyprostowany na jednym miejscu i nie mówić i nie robić, jak tylko od czasu do czasu zażyć tabaki i utrzcę nosa w kraciastą chustkę z wymaganym rozgłosem. Jego

wybrałem na słuchacza tym śmieiej, że obawa, która mnie w ciągu całego życia nie odstępowała, abym kogo nie znudził, nie mogła względem niego mieć miejsca, bo w niczym nie naruszałem jego moralnej i fizycznej nieruchomości. Pocziwy Matłowski uśmieł się serdecznie z konceptów Michała. Pokochałem go za to jeszcze więcej niż go kochałem.

Śmiech Matłowskiego ochrzcil mnie na autora. Przy tej sposobności muszę zrobić uwagę, że sposób najdzielniejszy podobania się — jest łatwość śmiechu. Śmiech jest nieudaną aprobatą konceptu... a aprobaty któż nie lubi?!

Sukces nadzwyczajny mojej komedii zawrócił mi głowę, wziąłem się do tragedii. Ale ta ograniczyła się na tytule wielkimi literami napisanym: „Rzeź Pragi“ i na spisie osób, na czele których, jak łatwo zgadnąć, stali Suworow, Zajączek i generał Jasiński. Zdaje mi się nawet, że zacząłem pierwszy wiersz pierwszej sceny wyrazami: „O Ty! co...“ albo: „O Ty! który...“ co zawsze wielki efekt robi w stylu poważnym tak, jak inwokacje w kazaniach, które budzą wszystkie uśpione baby do ryczącego westchnienia albo jak w teatrze owe oklepiane sentencje o cnocie, honorze, miłości ojczyzny. Bo trzeba wiedzieć, że nigdzie nie ma tylu czcicieli cnoty, ile w teatrze, lubo w zamęcie owych szlachetnych uniesień najwięcej ginie chustek i zegarków.



KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
HALINA GRYGLASZEWSKA

Organizator pracy artystycznej:

JADWIGA WESOŁOWSKA

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

Kielce

Radom

Sufler

Romualda Kamińska

Eliza Krupska

Brygadier sceny

Bolesław Pobocho

Mieczysław Wulczyński

Rekwizytor

Jan Kubicki

Stefan Sokołowski

Kierownik oświetlenia sceny

Stefan Dudzic

Mieczysław Stypiński

KIEROWNIK SCENY W RADOMIU:

MARIA CHODOR

Kostiumy wykonano pod kierunkiem

Kazimierza Szymańskiego

Bronisławy Borowikowej

Prace stolarskie wykonano pod kierunkiem

Zbigniewa Karysia

Prace malarskie — Marian Sztuka

Prace perukarsko-fryzjerskie —

— Helena Matejska

Prace modelarskie — Edward Morek

Prace tapicerskie — Jan Staniec

Kierownik techniczny — Jan Staniec

Kierownik techniczny — Jan Golka

DYREKTOR:
CZESŁAW JAGIELSKI

W PRZYGOTOWANIU



KAROL DICKENS

S W I E R S Z C Z
Z A
K O M I N E M

REŻYSERIA

JADWIGA MARS O

SCENOGRAFIA

LILIANA JANKOWSKA



CENA 4 zł

1959 r.

